

Dla Ani konia za darmo

BERNARD CZEŚNIK

Konie zaczął hodować 10 lat temu, przedtem go nie interesowały.

Obecnie w środowisku hodowców ma wysokie notowania, będąc niestrudzonym propagatorem koni pochodzenia trakeńskiego.

Tomasz Siedlanowski mówi, że na końcowy efekt hodowlany wpływ mają cztery czynniki, każdy po 25%: jakość posiadanego materiału żeńskiego, dobór ogiera, wiedza i szczęście hodowcy oraz jego przyszły właściciel i użytkownik.

Czasem się zastanawia, czy ten ostatni czynnik nie ma największego znaczenia. Dlatego, jeżeli wyhoduje kiedyś konia dużej jakości, gotów jest podarować go **Annie Bienias-Król**, ponieważ jest pełen podziwu dla jej mozolnej i wieloletniej pracy nad **Celbantem**, która zaowocowała zakwalifikowaniem się tej pary na igrzyska olimpijskie w Sydney.

Tomasz Siedlanowski pochodzi z Łodzi. Wybierając się na studia zootechniczne do Olsztyna nie był wcale zokochany w koniach i nie zakładał, że będą one jednym z ważniejszych celów w jego życiu. Nie myślała o tym również jego żona **Barbara**, która także ukończyła tę samą uczelnię. Zresztą żadne z nich nie pisało pracy magisterskiej na tematy końskie.

Mogą powiedzieć, że są z sobą całe życie, gdyż już w podstawówce stanowili sympatyzującą parę. Pięcioletnie studia w Olsztynie spowodowały, że zakochali się w Mazurach. Postanowili tam spędzić swoje życie. Na początku lat osiemdziesiątych zakupili gospodarstwo. Jednak pierwszy koń w zagrodzie zjawił się dopiero w 1991 roku. Nie dlatego, aby rozpocząć hodowlę, lecz jako zwyczajny koń wierzchowy dla dwójki ich dzieci, **Katarzyny** i **Szymona**. Tym pierwszym koniem była kupiona w Kadynach 10-letnia klacz **Fiksa** oraz jej kilkumiesięczna córka **Fortuna**. Owszem dzieci zaczęły na **Fiksie** swoją jeździecką edukację, ale rodzice zaczęli myśleć o tym, żeby klacz **Fiksa** i jej córka zapoczątkowały hodowlę

koni w ich gospodarstwie. Ponieważ mieszkali na terenach, gdzie przez ponad dwieście lat hodowano konie trakeńskie, postanowili że takie konie powinny hodować,



Tomasz Siedlanowski z ogierem Salut

tym bardziej, że w 1992 roku powstał Związek Hodowców i Przyjaciół Wschodniopruskiego Konia Pochodzenia Trakeńskiego.

Związek ten został zaakceptowany przez Niemiecki Związek Trakeński, lecz wówczas nie rozwinął swojej działalności. Jednak coraz więcej osób hodujących takie konie chciałoby, aby Związek funkcjonował w rzeczywistości, a nie tylko formalnie. Dlatego dzięki ich inicjatywie, w 1999 roku w Lutrach, doszło do spotkania ze starym zarządem. Owocem tego spotkania był wybór nowego zarządu oraz wynegocjonowanie nowych zasad współpracy ze związkiem niemieckim, które - w odróżnieniu od poprzednich - zostały zaakceptowane przez Ministerstwo Rolnictwa i Polski Związek Hodowców Koni. Do jednych

z tych, którzy do tego doprowadzili był Tomasz Siedlanowski. W odnowionym Związku pełni funkcję przewodniczącego komisji rewizyjnej.

Mimo dwudziestoletniego pobytu na Mazurach jego sytuacja nie jest jeszcze do końca unormowana. Obecnie jest właścicielem kilku gospodarstw. Mieszka w Żardenikach. Jego przestronny dom stoi zaledwie 200 metrów od brzegów malowniczo położonego 800-hektarowego jeziora. Wielu marzyło by o tym, aby móc tam mieszkać. On i jego żona Barbara uznali, że dla hodowli koni i dla spokojnego życia nie jest to najlepsze miejsce. Dlatego przygotowują nowe siedlisko. Będzie to 25 hektarów ziemi wcinające się zatoką w stary las, daleko od zgiełku. Będąc miłośnikami jezior mówią, że jeżeli nad jeziora przyjeżdżają wczasowicze pokonując setki kilometrów, to dla nich kilkanaście kilometrów nie powinno być problemem.

Kiedy zdecydowali się na hodowanie koni, postanowili, że po pewnym czasie w stadzie matecznym powinny być wyłącznie klacze, które się u nich urodziły. Po dziesięciu latach cel ten osiągnęli. Szóstka klaczy stanowiąca stado mateczne jest ich hodowli. Oto one:

1. *Kosma TS*, kaszt. 1997 (*Machandel – Koszatka po Dukat*);
2. *Dobra Nasza TS*, c. siwa (*Machandel – Dodona po Kerman*);
3. *Agra TS*, kaszt. 1998 (*Germanic xx – Akka po Aragonit*);
4. *Wielka Woda TS*, c. gn 1998 (*Germanic xx – Wiza po Waleń*);
5. *Fairmania TS*, kara, 1998 (*Germanic xx – Fortuna po Arion*);
6. *Karagonia TS*, siwa, 1999 (*Aragonit – Kasiopea po Ogar*);

28

K o Ń P o l s k i 7 / 2 0 0 1

Litery TS po nazwie klaczy nie są to inicjały Tomasza Siedlanowskiego, lecz skrót od „Trakeńska Stajnia”, tak bowiem swoją hodowlę nazwali państwo Siedlanowscy.

Nazwa „Stajnia Trakeńska” jest w pełni zasadna, bowiem wszystkie wyżej wymienione klacze spełniają warunki postawione przez niemiecki związek trakeński. *Kosma TS* i *Dobra Nasza TS* zostały już przez ten związek oficjalnie uznane. Tomasz Siedlanowski zdaje sobie sprawę, że najlepszy rodowód musi być poparty dużą wartością użytkową, dlatego klacze poddawane są próbie dzielności. *Kosma*, *Dobra Nasza*, *Agra* i *Wielka Woda* ukończyły stacjonarną, 70-dniową próbę dzielności z wynikiem bardzo dobrym. *Karagonia* i *Fairmania* takiej próbie zostaną poddane po koniec tego roku.

W czasie swej dziesięcioletniej przygody (tak określają swoją działalność) wyhodowali ponad 30 źrebiąt, w tym jednego ogiera uznanego, dziewięć klaczy hodowlanych i trzy konie sprzedane na eksport. Wśród tych ostatnich był syn *Fortuny* – *Jaśmin*, sprzedany do USA za w pełni satysfakcjonującą kwotę.

Kilka koni hodowli „Stajni Trakeńskiej” startowało w czempionatach młodych koni. Najlepiej wypadła *Atabaska* (występowała pod nową nazwą *Lady Noma*), która w barwach Lewady Zakrzów pod **Żanetą Skowrońską** zajęła w ubiegłym roku 3. miejsce w czempionacie ujeżdzeniowym dla 5-letnich koni. Obecnie w Zakrzowie są w treningu trzy konie urodzone w Żardenikach. **Andrzej Sałacki** ocenia je wysoko. Inni właściciele koni pochodzących z tej hodowli także są zadowoleni i pytają o następne.



foto: E. Kaliszewska

Atabaska, przemianowana na Lady Noma, zajęła w ubiegłym roku 3. miejsce w czempionacie 5-letnich koni w konkurencji ujeżdżenia

Mimo dużego zaangażowania Tomasza i Barbary Siedlanowskich, wszystkiego nie byliby w stanie wykonać sami, dlatego korzystają z pomocy innych. Szczególnie dużo zawdzięczają czterem osobom. Jednym z nich jest lekarz weterynarii **Andrzej Raś**, który dba o zdrowie koni. Ma opinię, że oprócz dużej wiedzy, ma szczęśliwą do zwierząt rękę. Sąsiadujący z nimi rolnik **Janusz Gruza**, zawsze jest gotów opiekować się końmi, wtedy kiedy państwo Siedlanowscy muszą załatwiać inne powinności. Czyni to z dużym oddaniem i właściwie bezinteresownie. W dowód wdzięczności Tomasz Siedlanowski, zamiast sprzedać, podarował mu dwie klacze, które w jego hodowli spełniły już swoje zadanie. Tym sposobem na Mazurach przybył kolejny hodowca koni szlacheńskich.

Szczególnie dużo zawdzięczają **Malwinie Miklas** i **Henrykowi Soboniowi**. W ich ośrodku są przeprowadzane stacjonarne próby dzielności dla klaczy. Doceniając ich duże umiejętności jeździeckie i życzliwe podejście do powierzonych im zwierząt bez obaw oddają im swoje młode konie, aby przeszły u nich wstępną edukację pod siodłem.

Pytany o efekty ekonomiczne swej działalności hodowlanej Tomasz Siedlanowski odpowiada, podobnie jak inni, że są nienajlepsze. Przyczyny tego dopatruje się w braku odpowiedniej promocji. Dlatego w najbliższym czasie wspólnie z gronem hodowców koni szlacheńskich zaproponuje Polskim Związkom, Jeździeckiemu i Hodowców Koni, utworzenie fundacji, która taką promocją by się zajęła. ■